

W poszukiwaniu piękna Bałkanów – Węgry



ISSN: 2719-9282

Krzysztof Danielewicz



Security
in practice

W poszukiwaniu piękna Bałkanów – Węgry

Opracował: Krzysztof Danielewicz, 2023.

Podróż po Bałkanach chodziła mi po głowie od wielu lat, szczególnie że mój buntowniczy charakter ciągle się wzdrygał na wieść o setkach tysięcy Polaków odwiedzających Chorwację. Ciągle chodziło mi po głowie pytanie: dlaczego Chorwacja, a gdzie są inne państwa bałkańskie? Dlaczego tak mało słychać o Bośni i Hercegowinie, Czarnogórze, Albanii czy Macedonii Północnej?

Tym razem podjąłem decyzję, że jadę na kołach objechać te kraje. Pierwszy przystanek po wyjeździe z Polski zrobiłem niedaleko Bystrzycy Kłodzkiej, a kolejny – dwudniowy – już na Węgrzech, niedaleko granicy chorwackiej. Wybór padł na piękne i mało znane w Polsce miasto Pecz, zwane Wiedniem Węgier, a jak się później okazało – nie było w tym żadnej przesady. Droga przebiegała całkiem sprawnie – jechałem głównie autostradami, oczywiście należało wykupić winiety na Czechy, Słowację i Węgry. Największe korki to rejon od Brna, poprzez Bratysławę, aż do wysokości Budapesztu. Po odbiciu na Pecz jazda stała się prawdziwą przyjemnością. Im dalej od stolicy Węgier, tym robiło się przyjemniej i spokojniej.

Niestety do Pecz dojechałem już dosyć późno, więc pozostało mi zjedzenie kolacji w hotelowej restauracji z widokiem na miasto. Po sprawdzeniu miejscowych atrakcji okazało się, że jest tu sporo do obejrzenia. Dodatkowo spokój hotelu i okolicy spowodował, że podjąłem decyzję o przedłużeniu pobytu o jedną noc. Mogłem sobie na to pozwolić, ponieważ był 12 lipca, a pierwszy nocleg w Sarajewie planowałem na 14 lipca.

Rano po zjedzeniu śniadania upał był bardzo duży, więc zacząłem od objechania okolic winnego regionu o nazwie Villany, którego Pecz jest stolicą. Gdzieś wyczytałem, że w tym rejonie słyną z pięknie zachowanych piwniczek do produkcji i przechowywania wina. Udało mi się zwiedzić takie miejscowości, jak **Palkonya**, **Villanykovesd** i **Villany**. Szczególnie te dwie pierwsze są godne polecenia. Można w nich spotkać ciekawie ułożone wobec ulicy domy. Stoją one bokiem do ulicy, a większość z nich jest bardzo długa i zawiera część mieszkalną oraz gospodarczą. Dodatkowo w przypadku Palkonyi, na końcu wsi lub początku (zależy, jak wjeżdżamy), skupione są trzy rzędy małych, przylegających do siebie białych domków, które służą za miejsca do produkcji i przechowywania wina. Z zewnątrz wydają się

małe, jednak wchodząc do środka, płynnie przechodzimy do długiej na kilkadziesiąt metrów piwniczki o stałej, przyjemnej temperaturze.





Zdjęcia 1–4. Winiarnie w Palkonyi widziane na zewnątrz i wewnątrz.

Z kolei w Villanykovesd dwa rzędy większych domków znajdują się przy głównej ulicy. W niektórych z nich mieszczą się sklepy z winem. W karcie mamy ceny za 100 ml kieliszek lub butelkę.





Zdjęcia 5–9. Winiarnie w Villanykovesd widziane na zewnątrz i wewnątrz.







Zdjęcia 10–13. Urokliwe uliczki Villany.

Po przyjemnej wycieczce przyszedł czas na zwiedzanie Peczu, na którego miałem chrapkę od momentu, kiedy rano przejeżdżałem w rejonie starego miasta. Część starej zabytkowej części miasta otaczają jeszcze fragmenty muru obronnego. Znajdujące się wewnątrz budynki w zdecydowanej większości są starannie odrestaurowane. Piękne, spokojne uliczki, duży reprezentacyjny stary rynek z meczetem zamienionym na kościół oraz ogromne i świetnie zdobione budynki władz miasta – to wszystko razem sprawia, że miasto naprawdę zasługuje na miano Wiednia Węgier. Można tam spokojnie spędzić kilka godzin, spacerując po wąskich uliczkach i zatrzymując się na lampkę wina. Byłem też świadkiem przemarszu dużej grupy rekonstrukcyjnej z okresu panowania Rzymian – zarówno żołnierzy, jak i cywilów. Prawdopodobnie ma to związek z czasami, w których Pecz miał inną nazwę i był osadą rzymską.

Wieczorem spakowałem się i rano ruszyłem w kierunku Sarajewa. Po drodze, kilka kilometrów od granicy z Chorwacją, zauważyłem po prawej stronie górujący nad okolicą zamek. Oczywiście zawróciłem i pojechałem w tamtym kierunku. Dotarłem do miasta Siklos, nad którym dominował pięknie odrestaurowany zamek o tej samej nazwie. W mieście

z ciekawostek mamy jeszcze meczet z czasów panowania Turków, w 1994 r. starannie odrestaurowany.















Zdjęcia 14–25. Pecz w całej okazałości.



Zdjęcie 26–27. Zamek Siklos.



Zdjęcie 28 Siklos.



Zdjęcie 29. Meczet osmański w Siklos.